

KULTURA

MAŁGORZATA KALICIŃSKA

# Sienkiewicz czasów patriarchatu





MAŁGORZATA KALICIŃSKA Z PONAD MILIONEM SPRZEDANYCH KSIĄŻEK JEST DZIŚ NOWĄ KRÓLOWĄ POLSKIEJ LITERATURY. Opinie o jej prozie są skrajne. Jedni mówią: ciepła, terapeutyczna. Inni: konserwatywna, naiwna, sentymentalna.



ANITA ZUCHORA, miesięcznik „Film”

**C**zytelniczki nieustannie ślą do niej listy z podziękowaniami. Piszą, że dzięki jej książkom uwierzyły, iż nigdy nie jest za późno na zmiany w życiu. Małgorzata Kalicińska zapytana, czy dowody uwielbienia to przyjemność, czy odpowiedzialność, mówi: – Ponieważ zwykle są to dobre decyzje, to powiem tak: biust mi faluje ze szczęścia. To są różne zmiany! Jedna zapisuje się na fitness, inna pochyla się nad własną rodziną, inna nad matką, a jeszcze inna nad... sobą. To dobre, twórcze.

Autorka „Domu nad rozlewiskiem”, „Miłości nad rozlewiskiem”, „Powrotów nad rozlewiskiem”, autobiograficznych „Fikołków na trzepak” oraz najnowszej książki „Zwyczajny facet” nazywa swój sukces „megaprezentem od losu”. Pierwszą książkę napisała, mając już 50 lat. Pensjonat, który prowadziła razem z mężem na Mazurach, zbankrutował. To córka zaproponowała, by zamiast się zamartwiać, spisała dzieje rodziny. Kalicińska zajęła się najpierw historiami rodzinnymi, a potem zabrała się do pisania powieści. – Miałam być pierwszą i jedyną czytelniczką swojej książki. Napisałam ją, żeby oderwać się od problemów – mówi.

Ale rozeszła ją do wydawnictw. Odpowiedział tylko Tadeusz Zysk (Zysk i S-ka). Kiedy książka została opublikowana, okazało się, że chętnych do oderwania się od rzeczywistości jest więcej. Gdy „Miłość nad rozlewiskiem” stała się bestsellerem (200 tys. sprzedanych egzemplarzy), Kalicińska postanowiła pisać dalej. – Sukces mojej pierwszej książki dał mi wiarę w siebie – mówi. Do tego sama stała się dla własnych czytelniczek wzorem, pokazała, jak zabrać się do życiowych zmian. Przyznaje, że rozwód, decyzja o budowaniu nowego domu i kolejny związek były efektem jej sukcesu oraz nowego spojrzenia na siebie. I tylko czasem przypomina, że „miała zupełnie inne plany na dojrzałość”.

### Ucieczka od rzeczywistości

Krytycy przyjęli prozę Kalicińskiej i jej sukces z dystansem. Dariusz Nowacki pisał: „W prozie Kalicińskiej ważne są nie tyle walory literackie, ile właściwości ideowe: przywiązanie do tradycyjnych wartości rodzinnych, pochwała małej stabilizacji, bardzo prosta i zarazem niezwykle konserwatywna wizja świata. Jak widać, to się ceni”. Krytykowali również czytelnicy. Na portalach internetowych pojawiają się opinie o twórczości Kalicińskiej: że głupia, tandetna, nudna, naiwna do bólu.

Jak Kalicińska radzi sobie z takimi ocenami? – Wiem, że krytycy mówią o moich książkach i w ogóle o współczesnej literaturze kobiecej z przekąsem czy drwiną. Są zdumieni, że Polacy coś takiego czytają. A ja słucham teraz w Programie II PR słuchowiska „Anna Karenina” według Tołstoja. To przecież taka sama powieść obyczajowa. A nasze powieści obyczajowe są stawiane na niższej półce. Dlaczego? Dlaczego obraża się rzeszę czytelniczek? Czytając moje książki, one lepiej się czują, mają lepszy humor, znajdują w nich siebie. Może należałoby się cieszyć, zamiast obrażać się na nie, że w ogóle czytają. Pewnemu znawcy powiedziały, że czytelnik przeczytał Szwaję, Kalicińską, a wcześniej czytał Krajewskiego, Tołstoja, i sięgnie jeszcze po Balzaka. A on na to z przekąsem i niedowierzaniem: „Sądzi pani?”. Jakby osądzał czytelniczki, że nie są w stanie. To obraźliwe!

Dlaczego Polacy tak chętnie sięgają po Kalicińską? Medioznawca Wiesław Godzic: – Im szybciej żyjemy, tym chętniej szukamy w literaturze czy telewizyjnych serialach spokoju, ukojenia. Czyli funkcji terapeutycznej. A wartości literackie? Właściwie gdzie Polacy mieli sobie ten gust wyrabiać? W naszej literaturze zawsze dominowała tradycja romantyczno-groteskowa.

Manuela Gretkowska spogląda na literaturę Kalicińskiej przychylniej, choć widzi w niej podobne inspiracje: – Kalicińska poruszyła podobną strunę co Grochola w „Nigdy w życiu!”. To głos kobiety samodzielnej, niezależniającej się. Jest w tym element bajki, ale i autentyczność, bo to literatura w dużym stopniu autobiograficzna. Tak wybijają się na niepodległość wobec mężczyzn i transformacji kobiety nie bardzo zamożne i „nieustawione w życiu”. Ostatnie 20-lecie należało do mężczyzn. To, co oficjalne i publiczne, jest nadal męskie. Zawłaszczono. Z kolei to, co kobiece – intymność, Matka Boska czy matka Polka – jest wywyższane, a zarazem pogardzane. Stąd pogardliwy stosunek do literatury zajmującej się uczuciami. Tymczasem Kalicińska to nie jest harlequin. To taki Sienkiewicz ku pokrzepieniu serc. Sienkiewicz krzepił, kiedy Polacy nie byli wolni i nie rządzili u siebie. Dziś kobiety też są w zaborach – patriarchy.

Sama autorka mówi o sobie, że czuje się pisarką społeczną i tak definiuje swą prozę: – Jest w niej duża dawka spokoju, sentyment do tradycji, niewymuszona idea emancypacyjna, pochwała równouprawnienia, która nie kłóci się z tradycją. Rodzinność i wewnętrzne ciepło, za którym wszyscy tęskniemy. To lusterko dla pokolenia 50 plus.

To jeden z pozytywnych aspektów książek Kalicińskiej. Dotąd literatura kobieca skupiała się na doświadczeniach 20-, 30-latek. W książkach Kalicińskiej do głosu dochodzą doświadczenia 50-latek, to im odpowiada konserwatywna wizja świata zaproponowana przez pisarkę. – W tym świecie nie ma kontrowersji ani za dużo seksu. Interesujące jest zderzenie go z wulgarną, realistyczną wizją świata, w którym żyjemy i w którym wszystko jest szybkie, łatwe, trwa pięć minut. To takie wychylenie strzałki w jedną stronę. I może spowoduje jakąś dyskusję – komentuje Godzic.

### Telewizyjna gwiazda

Na razie jednak trwa festiwal marketingowego wykorzystywania sukcesu Kalicińskiej. Pierwszym etapem było zrealizowanie na podstawie „Domu nad rozlewiskiem” serialu telewizyjnego przez TVP. Pierwsze 13 odcinków z Joanną Brodzik w roli głównej cieszyło się sporym powodzeniem (każdy odcinek oglądało średnio 4,69 mln widzów – dane AGB Nielsen) i przyniosło 17,7 mln zysków. Widzom ani autorce nie przeszkadzało, że ponad 40-letnią bohaterkę zagrała 33-letnia aktorka. Królowa polskich seriali Ilona Lepkowska zapytana o opinię o serialu „Dom nad rozlewiskiem” odpowiedziała krótko: – Nie podobał mi się.

Kolejny sezon serialu, tym razem na podstawie książki „Miłość nad rozlewiskiem”, nie spodobał się też Małgorzacie Kalicińskiej, która w ostatniej fazie przygotowań wycofała nazwisko z czołówki. – Jako autorka powieści, na podstawie której zrealizowano serial, mogę stwierdzić, że to nie jest adaptacja, tylko bardzo swobodna interpretacja. Szkoda. Ale stało się. Serial ma dużą oglądalność. Poza tym są w życiu ważniejsze problemy – wyjaśnia. Zapytana, czy nie chciała zaważać o swoich bohaterów, twierdzi: – Próbowałam pisać scenariusz. Zmieniałam go osiem razy i poprosiłam o zatrudnienie fachowców. Chyba jednak nie mam warsztatu scenarzysty. Niestety w TVP jest tak, że decydujący wpływ na scenariusz mają redaktorzy zamawiający, musi być realizowana ich wizja. Nie było żadnej dyskusji, przekonano mnie, że wiedzą lepiej. Początkowo uległam, a skutki są, jakie są. To zupełnie nie „mój” serial.

Ta niezbyt udana współpraca nie zniechęciła Małgorzaty Kalicińskiej do telewizji. Kiedy zaproponowano jej, żeby poprowadziła w TVP 2 program „Opowiedz nam swoją historię”, nie zastanawiała się długo. – Autorzy wiedzieli, że mam telewizyjne doświadczenie [pisarka pracowała wcześniej przy produkcji programu „Kawa



czy herbata?" – przyp. red.]. Zgodziłam się, bo to program społeczny, misyjny. To nie jest kolorowe bicie piany. Lukier i miód. Więc czuję się z tym dobrze. Nie zmuszam się do niczego, nie muszę być kimś innym. A w programie możemy pomóc tym, którzy chcieliby zmienić swoje życie. Cierpię, że nie mamy wystarczająco pojemnych kieszeni, by pomóc wszystkim, którzy tego potrzebują – zapewnia.

Uczestnik programu, który przekona o sobie jury, dostaje 10 tys. zł, które ma przeznaczyć na planowaną zmianę w swoim życiu. – Czy to wystarczy? Dla niektórych to dużo. Dla innych tylko pierwszy krok do zrealizowania planów. Ale to zawsze coś. Oczywiście fajnie byłoby móc rozdawać po 100 tys., ale tu nie pieniądze są najważniejsze. Liczymy też na pomoc widzów – mówi pisarka. – Dzięki takim programom w telewizji znów widać normalnych ludzi. Przecież z takich składa się nasze społeczeństwo. Niektórzy są trochę uszkodzeni. Ale to my, Polacy.

Jednak również podczas tej współpracy pojawiły się trudności. Ostatecznie Małgorzata Kalicińska przestała prowadzić program, ale zajęła miejsce w jury. Prowadzącym został Michał Wiśniewski, który przedtem był jurorem. – Podjęliśmy tę decyzję wspólnie – tłumaczy Kalicińska. – Usta-

*Słucham teraz w radiu słuchowiska „Anna Karenina” według Tołstoja. To przecież taka sama powieść obyczajowa, jak moje. A nasze powieści obyczajowe są stawiane na niższej półce. Dlaczego?*

liliśmy, że Michał ma większy temperament, doskonale sobie poradził i tak jest naprawdę dużo lepiej! Pokazał siebie nieznanego: jest ciepły, współczujący, wrażliwy, fajny!

#### **Teraz o mężczyznach**

W nowej, piątej książce – „Zwyczajny facet” – pisarka zaproponowała swoim czytelnikom, a właściwie czytelniczkom, pewną przewrotkę. Bohaterem uczyniła bowiem

mężczyznę. – Zdarzało się w historii literatury, że mężczyźni pisarze wchodzili w umysły kobiet, czyniąc je bohaterkami swoich powieści. Dlaczego ja nie miałabym zrobić odwrotnie? To kwestia empatii, życzliwej obserwacji, wyciągania wniosków – zapewnia.

Czy chciała po prostu opowiedzieć kobietom o mężczyznach, czy zabieg miał na celu poszerzenie kręgu czytelników? – Mężczyźni już są czytelnikami moich książek. Czytają i nie odpadają im wąsy, nie rosną piersi. Podobno sporo się o nas dowiadują. A może kobiety też dowiedzą się czegoś ważnego z mojej powieści. Chciałam powiedzieć zwyczajnym facetom, że ich widzę.

Bo Małgorzata Kalicińska odcina się od feminizmu, chociaż ogłasza, że jest emancypantką. – Bliższe mi są idee równouprawnienia niż teorie walki płci. Czuję zażenowanie, gdy słyszę prychnięcie, że „mężczyźni to duże dzieci, że tylko im mecze w głowie i panienki”. Od zawsze lubiłam towarzystwo mądrych i fajnych mężczyzn. Taki był mój ojciec, dziadkowie, teść, pierwszy mąż, brat i obecny partner, taki jest mój syn i wielu innych wartościowych panów. Takich wybieram! A my, kobiety? Wszystkie jesteście wspaniałe, mądre, chodzące ideały? Ejże... □